

Romantyczny, Śmierć

Adlibs:

Nie byłem w stanie sam sobie w żaden sposób pomóc,
Czułem się jakby ktoś mnie zabił ale nie miałem dowodów.
Śmierć wybrała się na spacer przez naszą wspólną relację,
zabrała uczucia, co będzie z nami? boję się, dziś nie zasnę.

1 zwrotka

Czas nam przebiegał bez większych problemów,
niestety jak to w życiu bywa, nie obędzie się bez efektów.
Poważniejsza, kłótnia w samą Wigilię, jako cholerny wstęp,
pomimo rozmowy, między nami stało się bardzo źle,
zauważyłem, że jednak tak silna nie jest nasza więź.
Wystarczyło nam parę różniących nas słów,
Olewka totalna mojej osoby, tak to do tego jest powrót.
Nie mam pojęcia, czy to jakiś odruch, czy obojętność,
Byłem bez sił, znowu mój sens życia przepływał mi przez palce,
próbowałem się uspokoić, wmawiałem, że to się skończy, i że to tylko przypadek.

Refren:

Nie byłem w stanie sam sobie w żaden sposób pomóc,
Czułem się jakby ktoś mnie zabił ale nie miałem dowodów.
Śmierć wybrała się na spacer przez naszą wspólną relację,
zabrała uczucia, co będzie z nami? boję się, dziś nie zasnę.

2 zwrotka

Co by nie mówić, ale jak coś idzie w złym kierunku to idzie po całości,
chwila później to moje urodziny i niby nie mam po co się złościć
Byliśmy umówieni, mieliśmy sprdziędzić wspólnie czas,
Urodziny jak urodziny, ale to Ciebie nie mogłem się doczekać.
Nigdy się raczej nie dowiem co się stało, że zrobiłaś inaczej,
Tylko pamiętajmy, że zawsze może być zabawniej,
Cały dzień jakbyś o mnie zapomniała, lub pamiętała nie miałaś zamiaru,
Nie no spoko, przyzwyczajony, że mój dobry nastrój nie istnieje.
Tylko w tym wszystkim był pewien kruczek, może i dość mały,
Chodziło mi tylko spędzenie czasu z Tobą,
Bo taki czas jest doskonały.

Refren:

Nie byłem w stanie sam sobie w żaden sposób pomóc,
Czułem się jakby ktoś mnie zabił ale nie miałem dowodów.
Śmierć wybrała się na spacer przez naszą wspólną relację,
zabrała uczucia, co będzie z nami? boję się, dziś nie zasnę.

3 zwrotka

Przyzwyczajenie, jak zwykle racja nie jest po mojej stronie,
żeby stało się piekło wystarczył tylko zwykły moment.
Narastał ból, narastały kłótnie, chciałem od nich uciec,
one bolały podwójnie, bo widziałem jak się denerwujesz.
Czułem się jak umarły, taki nie potrzebny nikomu,
nie dostrzegałem od dawna żadnych życia uroków.
Jedyne co odczuwałem to ten chłodny wiatru podmuch,
siedziałem, spalając kolejną garść papierosów.
Nie ma szczęścia, przepadło od kiedy nie widzę Twojego uśmiechu,
nie dam rady biec przez ten pieprzony tor przeszkód.